

TEOFIL CHODZIDŁO SVD

ETYKA LUDÓW PIERWOTNYCH

Etnologia zgodnie zalicza następujące ludy do najstarszych, czyli pierwotnych: Pigmejów z Konga Belgijskiego, Yamanów i Alakuluf z Ziemi Ognistej, Semangów z Półwyspu Malajskiego, Negrytów z Filipin, Jui-nów, Kulinów i Wiradjuri-Kamilarojów z południowo-wschodniej Australii, Andamanów z wysp Andamańskich, Czukczów, Koriaków i Samojedów z Syberii, Eskimosów oraz Indian z północno-centralnej Kalifornii: Maidu, Yuki, Pomo, Wintun i niektóre szczepy Algonkinów, jak Lenape-Delawarowie, Cree, Odjibwa, Winnebago i in., a także Buszmenów z pustyni Kalahari¹.

Etnologowie kierunku ewolucjonistycznego, jak L. H. Morgan, Lubbock, Spencer, Letourneau, Bastian, Durkheim, Levy-Bruhl, Mause i in., hołdujący zasadzie, że rozwój ludzkości we wszystkich dziedzinach kultury dokonywał się od niższego i prostszego do wyższego i bardziej złożonego, twierdzili, iż również dziedzina ludzkiej społeczności zaczynała się od absolutnego promiskuizmu; szczególnie dotyczy to dziedziny obyczajów i moralności. Przełomu w badaniach nad etyką ludów najstarszych dokonał w etnologii kierunek historyczno-kulturowy. Uczni tego kierunku, jak Ratzel, Graebner, Ankermann, Foy, Schmidt, Koppers, Schebesta, Mohr, Arndt, Vanoverbergh i in., w ciągu ostatnich 50 lat zbadali szczególnie dokładnie te wszystkie ludy, które uchodzą ogólnie za najstarsze, i doszli do wyników w dziedzinie moralności i obyczajów, które pozwalają nakreślić stosunkowo wierny i obiektywny obraz moralności człowieka pierwotnego, a który różni się istotnie od obrazu moralności, jaki a priori nakreśliły pewne teorie ewolucjonistyczne, np. naturyzm, fetyszizm, manizm, animizm, magizm i in.

ETYKA RELIGII

Kiedy uważniej rozejrzemy się w kulturze najstarszych ludów, łatwo zauważymy ich żywe i powszechne interesowanie się swą religią, a szcze-

¹ W. Schmidt, W. Koppers, *Völker und Kulturen*, Regensburg 1925, s. 79-193.

gólnie etyką religii. Wiele późniejszych, tzn. młodszych ludów, które pod względem kultury materialnej znajdują się na wyższym stopniu, nie troszczy się o swoje Najwyższe Bóstwo, uzasadniając takie postępowanie tym, że Stwórca jest zbyt dobry i dlatego nie należy się Go bać. Inne ludy, znajdujące się na tym samym szczeblu kultury, twierdzą: „Istota Najwyższa jest tak bardzo oddalona od nas, że się nie troszczy więcej o nas, dlatego i my nie troszczymy się o Nią”². Inaczej myślą o Istocie Najwyższej ludy najstarsze. Wierzą, że na początku świata Bóg przebywał razem z ludźmi na ziemi, troszczył się o nich, zaopatrywał ich we wszystko potrzebne do życia już to sam osobiście, już to pośrednio przez prarodzica, pouczał ich o obowiązkach społecznych, moralnych i religijnych, ustanowił obrzędy sakralne i brał w nich udział. Wśród wielu z tych ludów zachowały się wspomnienia o tych najszcześniejszych i najpiękniejszych czasach, o tym złotym okresie w ich dziejach, który, według mniej rozpowszechnionej tradycji zachowanej u Pigmejów afrykańskich i azjatyckich, u Kurnajów w Australii i u Maidu-Indian w północno-centralnej Kalifornii, zakończył się z winy ludzi. Charakter i rodzaj tej winy bywa często niejasno określany. Bóg opuścił wówczas ziemię i ludzi i odszedł do nieba, ale jednak jeszcze o nich myśli, opiekuje się nimi i pomaga im w potrzebach. Toteż uważają za moralny obowiązek darzyć Go nie tylko zaufaniem, ale Mu okazywać przez modlitwę, ofiarę i uroczyste obrzędy należną wdzięczność jako swemu Ojcu i Stwórcy³.

Szlachetne lub egoistyczne usposobienie wobec Boga ilustruje kilka przykładów zaczerpniętych z codziennego życia ludów Afryki, które zawdzięczamy o. Trillesowi. Kiedy Pigmeje gabuńscy znajdują barć z miodem na drzewie, do której zwabia ich często ptaszek, wówczas jeden z mężczyzn wchodzi na drzewo, wybiera z dziupli miód i na lianie spuszcza ostrożnie plaster na ziemię. Na ziemi oczyszcza się najpierw kawałek miodu i jako ofiarę pierwocin rzuca się dla Istoty Najwyższej w las, przy czym odmawia się krótką modlitwę, coś w rodzaju „To dla ciebie”. Inny kawałek odkłada się dla ptaszka, który wskazał na drzewo z barcią, a potem dopiero zaczynają jeść uczestnicy wyprawy. Buszmeni o młodszej kulturze już nie praktykują ofiary pierwocin dla Istoty Najwyższej, ale jeszcze zostawiają kawałek miodu dla ptaszka, a resztę sami zjadają. Natomiast murzyni Fang, którzy pod względem technicznym i gospodarczym przewyższają zarówno Pigmejów, jak i Buszmenów, nie składają ani ofiary prymicjalnej z miodu dla Istoty Najwyższej, ani też

² W. Schmidt, *Die Urkulturen*, [W:] *Historia Mundi*, t. I, Bern 1952, s. 455-457.

³ P. Trilles — opowiadanie, które W. Schmidt opisał i objaśnił w: *Ursprung der Gottesidee*, Münster i. W. 1933, s. 64-68.

nic z miodu nie odkładają dla ptaszka, lecz sami zjadają wszystko. Nie trudno zauważyć, w którym z tych trzech przykładów przejawia się szlachetna i serdeczna delikatność, wewnętrzne opanowanie i szacunek.

Etyka religii tych najstarszych ludów stoi na wysokim poziomie, jest orientowana na wskroś moralnie i między religią a moralnością istnieje najściślejszy związek. W religiach tych najstarszych ludów Istotę Najwyższą uważa się za podstawę i początek moralności. Ona to ustanowiła prawa moralności i w jej imieniu przekazuje się je innym, zwłaszcza młodzieży podczas uroczystych inicjacji. Ponieważ Istota Najwyższa jest pod każdym względem moralnie dobrą, dlatego też jej prawom i nakazom właściwa jest wewnętrzna moralna dobroć, wielkość i czystość. Istota Najwyższa czuwa nad przestrzeganiem jej praw przy pomocy swej wszechwiedzy; ich przekraczanie karze już w doczesnym życiu chorobami, nieszczęściami i śmiercią, a w życiu pozagrobowym smutnym losem; zaś przestrzeganie przekazanych wynagradza w tym i przyszłym życiu. Badacze potwierdzają, że sankcje te są silnymi pobudkami i motywami pomagającymi ludom pierwotnym w urzeczywistnianiu tej moralności w codziennym życiu. Moralność ta w zadziwiającym zakresie jest nie tylko teorią, ale żywą rzeczywistością. Nie nastąpił tutaj żaden moralny indyferentyzm religii ani też nie dokonał się żaden decydujący rozłam i rozdział moralności od religii, a tym samym ich niebezpieczne zamącenie i osłabienie, jak to ma miejsce u wielu innych późniejszych, młodszych ludów, gdzie zamiast monoteizmu rozpanoszył się politeizm z różnymi mniej lub więcej moralnymi praktykami. Szczególnie podkreśla się u najstarszych ludów dobroć moralną Istoty Najwyższej — nie ma tutaj żadnej *chronique scandaleuse*, jak to się spotyka u bogów czasów późniejszych. A. Howitt tak charakteryzuje Mungan ngaua (Ojciec nasz), Istotę Najwyższą najstarszego australijskiego szczepu Kurnajów: „Mungan ngaua jest ideałem tych wszystkich przymiotów, które w oczach Kurnajów są cnotami i zasługują na to, by je naśladować [...]; jest wielkoduszny, szczodry dla swego ludu, nikogo nie krzywdzi i nikomu nie zadaje gwałtu, ale surowo karze wszelkie łamanie moralności”⁴. Charakterystykę tę można zastosować do wszystkich starszych Istot Najwyższych u najstarszych ludów. W tych najstarszych kulturach ludzkości chorób nie uważa się za działanie złych duchów, które można wypędzać tylko najfantastyczniejszymi środkami i zaklęciami, lecz istnieje tu znajomość wielu naturalnych środków leczniczych, którymi można zaradzić chorobom i leczyć nimi rany. Nie spotyka się tutaj groteskowego szamanizmu

⁴ A. W. Howitt, *The Native Tribes of South-East Australia*, London 1904, s. 507.

z jego konwulsjami, gdzie duch wchodzi do szamana, przez niego przemawia i przepisuje fantastyczne i niedorzeczne lekarstwa. Takich rzeczy nadaremnie szuka się u najstarszych ludów.

ETYKA RODZINY

We wszystkich niemal mitach najstarszych ludów, w których jest mowa o stworzeniu świata i człowieka, specjalnie podkreśla się, że monogamiczne małżeństwo i rodzina są instytucją ustanowioną przez samego Stwórcę. Stwórca stwarza zawsze tylko jedną parę ludzi, a jeśli Bóg stworzył więcej par, jak to np. opowiadają Pigmeje z Gabunu, to jednak zawsze są to pary, a nie jeden mężczyzna i kilka kobiet. Przez to, że małżeństwo i rodzina są instytucją Stwórcy, władza i autorytet rodziców otrzymuje silne poparcie. Tu, w najstarszej kulturze rzeczywistą władzę nakazywania posiadają tylko rodzice, a nie naczelnicy czy jakieś inne osoby. Ich autorytet u dzieci jest wielki, chociaż prawie nigdy nie stosują cielesnych kar. To poszanowanie okazuje się w wysokim stopniu również dziadkom i wszystkim starszym osobom w ogóle. Gdy z powodu podeszłego wieku lub z jakiejś innej przyczyny nie są oni zdolni do pracy, wówczas młodszy członek szczepu czy klanu zaopatrują ich w żywność dobrowolnie, i to w lepszą i obfitszą. Nie spotyka się tutaj, by starych i nieraz zdziecinniałych ludzi wyśmiewano i ich źle traktowano, jak to ma miejsce u szczepów młodszych, totemistycznych, gdzie uprawia się poniekąd kult brutalnej i wysportowanej siły. A już całkiem nie do pojęcia jest w tych najstarszych kulturach, by starych, chorych lub niezdolnych do pracy ludzi zabijano, jak to się często zdarza u późniejszych matkoprawnych szczepów. Inaczej było u południowo-wschodnich Australijczyków, gdzie starych, słabych i chorych ludzi przez długie lata noszono ze sobą podczas uciążliwych i dalekich wędrówek. Śmierć tych ludzi, którą można by uważać za wybawienie zarówno dla nich, jak i dla otoczenia, np. u szczepów Ziemi Ognistej, szczerze i serdecznie opłakiwano i z powodu niej kierowano do Istoty Najwyższej żałosne, a nawet gorzkie oskarżenia, ponieważ uśmierciła im drogą osobę⁵. Kiedy się jednak uspokoi ich wzburzone uczucie, proszą o przebaczenie.

Przy zakładaniu nowej rodziny istnieje prawie u wszystkich tych najstarszych szczepów swoboda i wolność wyboru towarzysza lub towarzyski życia, która to wolność w późniejszych młodszych kulturach dla dziewczyny najczęściej zanika zupełnie, a dla młodzieńca też często podlega ograniczeniu. Nie ma tu mowy o przymusie, porywaniu czy kupo-

⁵ W. Koppers, *Urmensch und Urreligion*, [W:] *Wissen und Bekenntnis*, Olten 1944, s. 96-106.

waniu kobiety, co się zdarza nierzadko wśród młodszych ludów. Zgoda rodziców tak ze strony narzeczonego, jak zwłaszcza narzeczonej, jest na ogół wszędzie potrzebna; uzyskanie jej nie natrafia na trudności, gdy nowożeńcy są jednej myśli. Szczepy południowo-wschodniej Australii: Juin, Kulin, Kurnai znają wypadki, że narzeczeni pobierają się wbrew woli rodziców i klanu. Jedynym motywem zawierania małżeństw jest tu wzajemna sympatia. Nieraz narzeczeni uciekają i dopóty przebywają z dala, dopóki rodziny nie zgodzą się na zawarcie małżeństwa. Narodzenie się dziecka nowożeńców zmusza rodziców i rodziny do udzielenia zgody na zawarcie małżeństwa, gdyż dziecko nie może być bez rodziców i rodziny, tak zazwyczaj argumentują. Dzięki wolnemu i swobodnemu wyborowi, w którym istotną rolę odgrywa rzeczywiste uczucie wzajemnej miłości, małżeństwa te są trwalsze.

Innym zadziwiającym faktem w życiu małżeńskim tych ludów jest trwałość i czystość raz zawartego węzła małżeńskiego. Takie i w tym stopniu praktykowane cnoty małżeńskie rzadkie są wśród młodszych ludów, a nawet u wielu znajdujących się na wyższym szczeblu kultury. Widoczne jest to zarówno w rzadkości wypadków niewierności małżeńskiej, jak też w surowych sankcjach nakładanych za wykroczenia w tej dziedzinie oraz w rzadkości rozwodów. Cudzołóstwo uchodzi wśród wszystkich najstarszych ludów za występek moralny, który dawniej karano zazwyczaj śmiercią obydwóch współników. Obecnie nastąpiło tu znaczne złagodzenie, dzięki ingerencji władz kolonialnych i wpływowi mniej rygorystycznych sąsiadów. Jednak Negrycy na Filipinach jeszcze dziś stosują karę śmierci. Pokrzywdzony mąż strzela z łuku do winowajcy, i jeśli go nie trafił, co się podobno rzadko zdarza, już więcej nie nastaje na jego życie. Zdaniem Vanoverbergha ta surowa kara decydująco przyczynia się do tego, że u Negrytów cudzołóstwo jest rzeczą niespotykaną. Zaś Semangowie na półwyspie Malajskim karzą cudzołóżników wychłostaniem i wypędzeniem z obozu, albo też winowajcę skazują na wysoką karę grzywny, a winowajczynię chłoszczą; poza tym, zdaje się, cudzołóstwo nie ma innych konsekwencji. Niewierna żona nadal żyje z mężem, który jej nie odrzuca, zwłaszcza gdy jest starsza i posiada dzieci. To ostatnie jest niezwykle ważne dla nierozzerwalności małżeństwa u najstarszych szczepów, bo rozejście się z powodu bezdzietności spotyka się u prawie wszystkich ludów pierwotnych, natomiast zdarza się ono bardzo rzadko, gdy są dzieci. Stroną opuszczającą bywa zarówno mąż, jak i żona. U Semangów winna najczęściej jest kobieta.

Mimo tych, rzadkich zresztą, wypadków rozwodu można mówić o faktycznej nierozzerwalności małżeństwa u najstarszych ludów. To, co H. Man, wybitny znawca Andamanów, o nich pisze, odnosi się zasadniczo także do innych szczepów pierwotnych:

Twierdzono, że u nich przeważa wspólnota żon, a zawarcie małżeństwa oznacza przybranie sobie niewolnicy. Tymczasem związek małżeński u nich daleki jest od jakiegś przejściowej umowy, którą można według własnego widzimisie dowolnie zrywać i łamać. Nawet różnica charakteru czy temperamentu i inne przyczyny nie są w stanie tego węzła rozerwać. Poligamia, bigamia, poliandria i rozwody są wśród nich nie znane, a wierność małżeńska aż do śmierci nie stanowi wyjątku, lecz regułę. Nieporozumienia wśród małżonków zdarzają się rzadko i łatwo są zażegnywane⁶.

O Semangach zaś twierdzi dobry ich znawca W. Skeat, że „małżonkowie są wierni sobie w najwyższym stopniu, a niewierność karze się śmiercią albo zamienia się ją na karę pieniężną, która równa się karze płaconej za popełnienie zabójstwa” Zaś o Pigmejach z Konga Belgijskiego P. Schebesta, najlepszy ich badacz i znawca, tak się wyraża:

Monogamia jest u Pigmejów regułą. Małżeństwo nie jest okresem próby, chociaż istnieje możliwość rozejścia się. Rozwody się zdarzają, gdy małżonkowie nie mają dzieci. Cudzołóstwo było i jest uważane za występki, a jeśli winowajca jest członkiem obcego klanu, często powstają z tego powodu krwawe spory między obydwojma klanami. Poligamia jest u nich niewątpliwie czymś obcym i rzadkim. W żadnym obozie nie ma mężczyzny, który miałby tam dwie lub więcej żon.

Podobnie pisze o Weddach z Cejlonu ich najlepszy znawca Seligman, że wierność żonom jest ich charakterystyczną cechą; niewierności natomiast nie znają. Jedyne znany mu wypadek niewierności zakończył się samobójstwem winowajcy, który nie mógł znieść wymówek czynionych mu bezustannie przez żonę. M. Gusinde stwierdza, że u Jamanów z Ziemi Ognistej monogamia też jest regułą i że małżeństwo jest zasadniczo nierozrwalne; tylko śmierć uprawnia do zawarcia nowego małżeństwa. Niewierność i rozwody, o ile zachodzą, są wynikiem wpływu młodszych sąsiadujących z nimi ludów. Nawet o Australijczykach, z których przecież tylko południowo-wschodni należą do najstarszej warstwy ludzkości, Malinowski wydaje taki ostateczny sąd, jako wynik jego długoletnich badań:

W większości wypadków małżeństwo trwa przez całe życie, przynajmniej przez dłuższy czas [...], w każdym bądź razie, pogląd, który często się głosi, że małżeństwo pierwotnych prymitywnych jest bardzo mało silną spójnią, która często się łączy i rozpada pod wpływem chwilowych zachcianek i podszeptów, bez poważnego zobowiązania się przez dłuższy czas do wspólnego życia, taki pogląd jest absolutnie niesłuszny ze względu na znaczny materiał zebranych faktów.

Wszędzie u najstarszych ludów przestrzega się egzogamii, tzn. naku żenienia się z osobami nie spokrewnionymi. Najczęściej chodzi tu o egzogamię klanową, która zabrania członkom tego samego klanu zawie-

⁶ E. H. Mana cytata za: Schmidt-Koppers, op. cit., s. 162 n.

rania małżeństwa między sobą, ponieważ są między sobą już to rzeczywiście spokrewnieni, już to za takich uchodzą. Zdarzają się także wypadki, że ktoś obcy zostaje przyjęty do klanu i chociaż nie łączy go żadna więź krwi z nowym klanem, jednak obowiązuje go prawo egzogamii i nie wolno mu brać żony z klanu, do którego obecnie należy. Nakaz egzogamii uzasadniają specjalnym zarządzeniem Istoty Najwyższej, która wykroczenia przeciw niej surowo karze. W istocie wykroczenia te są rzadkie i uchodzą za występki kazirodztwa. U niektórych z tych ludów zachowały się wierzenia i mity, według których Istota Najwyższa młodym ludziom wskazuje przyszłego współmałżonka, nieraz przez specjalne znaki.

Po tym wszystkim, cośmy słyszeli o małżeństwie ludów najstarszych, trudno wątpić, że ci ludzie, którzy w takim związku małżeńskim żyli, byli nieszczęśliwi. Jest jednak przeciwnie, takie małżeństwo było dla nich źródłem obfitego szczęścia i harmonijnego współżycia. U Indian-Arapaho podczas największej uroczystości szczepowej stare pary małżeńskie brały udział w uroczystości, aby odświeżyć w pamięci przeżycia młodych lat; starzy małżonkowie podczas tej uroczystości obejmowali i całowali się, do czego zachęcał ich najwyższy kapłan, przy czym młodzieży wskazywał na błogosławione owoce życia małżeńskiego. Grinnell, badacz Cheyennów-Indian, potwierdza to następującymi pięknymi słowami:

Widziałem wiele przykładów takich dobrych małżeństw, które rzadziej wyrażały się w słowach, ale za to w codziennym pożyciu, gdzie we wszystkich zajęciach męża jego najlepszą towarzyszką była jego żona, którą pojął jako dziewczę i przy jej boku prowadził walkę o powodzenie w życiu i gdzie się w końcu zestarzał⁷.

ETYKA SEKSUALNA

Omawiając etykę życia rodzinnego poruszyliśmy niektóre strony życia i moralności seksualnej. Tutaj zaraz na początku należy stwierdzić, że — zdaniem badaczy — etyka seksualna u najstarszych ludów posiada stosunkowo wysoki poziom. Rodzice dbają o wychowanie dzieci w skromności i wstydlivosti i pilnie czuwają nad młodzieżą dorastającą. Stosunki seksualne przedmałżeńskie są zabronione i karane i w rzeczywistości rzadko zachodzą, chociażby tylko ze względu na egzogamię klanową i lokalną, mocą której wszyscy należący i mieszkający na obszarze tego samego klanu uchodzą za spokrewnionych i wykroczenia seksualne uważa się za kazirodcze. Jednak pewne rozluźnienie obyczajów można zauwa-

⁷ G. B. Grinnell, *The Cheyenne Indians, their History and Ways of Life*. New Haven—London—Oxford 1923, s. 150; tenże, *Some early Cheyenne Tals*, „Journal American Folklore”, 20 (1907) 50.

żyć u Pigmejów Bambuti z Konga Belgijskiego, którego przyczyn należy szukać, zdaniem najlepszego znawcy Pigmejów afrykańskich P. Schebesty, u ich sąsiadów murzynów, którzy pod względem moralnym daleko ustępują Pigmejom. O. Schebesta zaznacza, że mimo dłuższego pobytu wśród Bambuti nie zauważył niczego, co by można nazwać rozwiązłością. Tak samo o. Vanoverbergh, długoletni badacz Negrytów z Filipin, podkreśla ich stosunkowo wysoki poziom moralny, uzasadniając go zwyczajem powszechnym zawierania małżeństwa w młodym wieku. Vanoverbergh dodaje: „Negryci na ogół są pod względem moralnym czyści. Jestem przekonany, że w porównaniu z innymi szczepami moralność ich przedstawia się bardzo korzystnie”. Młodzieniec, który miał stosunki płciowe z dziewczyną, zobowiązany jest ją poślubić. Podobnie sprawa przedstawia się u Semangów z Półwyspu Malajskiego, gdzie młodzi ludzie zachowują czystość, chociaż nie jest ona warunkiem zawarcia małżeństwa. O. Schebesta jednak jest zdania, że i tu teoria nie zawsze odpowiada w życiu praktyce; wprawdzie nigdzie nie napotkał na nieślubne dzieci, ale można to jednak tłumaczyć tym, że młodzi obowiązani są do zawarcia małżeństwa, skoro mieli stosunki seksualne, a zwłaszcza gdy urodziło się im dziecko. Korzystniej przedstawia się sytuacja moralna u ludów Ziemi Ognistej: Jamanów, Alakuluf i Selknam, o których posiadamy bezpośrednie, wartościowe wiadomości od misjonarzy-badaczy M. Gusindego i Koppersa. Badacze ci brali osobiście udział w ćwiczeniach inicjacji: o. Gusinde dwa razy u Jamanów i Selknam, o. Koppers u Jamanów. Obaj uczeni zostali przyjęci do szczepu Jamanów i pozostawili obszernie opisy tych inicjacji ⁸.

Z faktu, że wiele szczepów prymitywnych chodzi bez ubrania oraz z rozmaitych praktyk i czynności nieraz niezrozumiałych dla obserwatora nie posiadającego odpowiedniego etnologicznego wykształcenia czy z powierzchownego przeprowadzenia badań usiłowano wnioskować, iż pierwotne ludy nie posiadają żadnego poczucia wstydlivości. Jedną z faworyzowanych ewolucjonistycznych teorii głosi, że uczucie wstydlivości powstało dopiero z pojawieniem się ubrania, czyli że ubranie wywodzi swój początek z potrzeby ochrony i ozdoby ciała. Natomiast historyczne i obiektywne rozważania nad faktami etnograficznymi prowadzą do innej oceny tego zagadnienia. Fakty etnologiczne bowiem wykazują, że gdziekolwiek pojawiły się zaczątki odzieży, tam zawsze chodziło o zakrycie narządów płciowych. Pogląd, że celem ubrania jest jedynie ochrona narządów płciowych przed uszkodzeniem lub zanieczyszczeniem, przy do-

⁸ M. Gusinde, *Urmenschen im Feuerland*, Berlin—Wien—Leipzig 1946, s. 260-306; W. Koppers, *Die geheime Jugendweihe der Yagan und Alakuluf auf Feuerland*, *EXI^e Congrès Américanistes*, t. II, Göteborg 1925, s. 29-39.

kładniejszym badaniu nie da się utrzymać, co też Birket-Smith przekonująco udowodnił, gdyż właśnie małe dzieci zazwyczaj biegają nago, chociaż są chyba najbardziej zagrożone.

W żadnym z tych najstarszych szczepów nie jest praktykowana całkowita nagość. W przeważnej części tych szczepów mężczyźni oraz kobiety noszą ubrania, w każdym bądź razie kobiety zawsze noszą chociaż skąpą opaskę, i czynią to nie z potrzeby strojenia się, lecz wyraźnie z uczucia wstydlivości. Nigdzie też nie kąpią się mężczyźni i kobiety wspólnie. O. Schebesta, który całymi miesiącami dniem i nocą przebywał wśród Semangów, twierdzi, że nie widział żadnej niestosownej sceny. Tylko raz słyszał, jak młodzieniec mówił nieprzyzwoite wyrazy — młodzieniec ten również pod innym względem był moralnie mało wartościowy — ale zaraz skarcił go stary mężczyzna wielce oburzony: „Lawaid Karei”, tzn. „To jest grzech przeciwko Karei, Istocie Najwyższej”⁹. Za grzech uważają przyglądanie parzeniu się psów, wykonywanie stosunku płciowego przez małżonków podczas dnia, przytulanie się rodziców do dzieci odmiernej płci podczas snu. Niektóre z tych grzechów wymagają jako pokuty ofiary własnej krwi, którą składa się Istocie Najwyższej. O. Trilles opowiada o Pigmejach z Gabunu, że — kiedy chłopiec po raz pierwszy miał podczas snu polucję — zobowiązany był o tym powiadomić swojego ojca, który go prowadził do rzeki, tam go obmywał i napominał, by nigdy nie uprawiał samogwałtu, którym zresztą się brzydzą. Ojciec poucza go też, których niewiast nie wolno mu dotykać, tzn. matki, ciotek, sióstr i sióstr przyrodnych, które są dla niego niby tabu. Podobnie postępuje matka ze swoją córką w związku z jej pierwszą menstruacją. Prowadzi córkę na pewien czas do lasu, gdzie ją poucza, podobnie jak ojciec swojego syna. Mężczyźni nie powinni widzieć krwi menstruacji. Podobnych, jak u Pigmejów w Gabunie, napomnień udziela ojciec swojemu synowi u Pigmejów mieszkających nad rzeką Ituri w Kongo Belgijskim. Również południowo-wschodni Australijczycy i północno-centralni Kalifornijczycy surowo napominają kandydatów podczas inicjacji, by się wystrzegali wszelkich wykroczeń seksualnych i flirtów z dziewczętami. U niektórych z tych najstarszych szczepów wymaga się od dziewczyny wychodzącej za mąż dziewictwa często z powołaniem się na taką wolę Stwórcy. Dzieci nieślubne są tam uważane za hańbę szczególnie dla matki, którą spotyka ponadto wydalenie z klanu i inne kary.

Zupełnie nie znane są w tych szczepach kolektywne rozpustne wykroczenia, które w późniejszych młodszych kulturach są często praktykowane jako oficjalne zwyczaje szczepowe podczas inicjacji chłopców i dziewcząt, jako ceremonie płodności albo akty kultu, albo też po prostu

⁹ P. Schebesta, *Bei den Urwaldzwerger von Malaya*, Leipzig 1927, s. 92.

dla zaspokojenia zmysłowości. Północno-amerykańscy Indianie, którzy posiadają jeszcze bardzo starą kulturę, odznaczają się szczególnie surową etyką seksualną. Jeśli ktoś spośród Seliszów dotknie młodą dziewczynę, chociaż nie dobrowolnie, w pierś lub piętę, zobowiązany jest ją poślubić. Ten niewinny sposób dotykania jest tu w ogóle uważany za legalną formę zawierania małżeństwa, która jest praktykowana szczególnie podczas uroczystości religijnej, mianowicie podczas tańca modlitewnego, przy czym zanosi się intensywnie modły do Istoty Najwyższej. Fokowie Indianie opowiadają o młodym mężczyźnie, że do niego przemówiła Istota Najwyższa za pośrednictwem Ducha Opiekuńczego, anioła stróża, którego ten młodzieniec sobie pozyskał przez post i rozmyślenia: „Mężczyzna, który nic nie wie o naturze kobiety, on jest tym, o którym będę myślał”¹⁰. Osobliwe pojęcie o seksualności objawia się w mitach Indian kalifornijskich, opowiadających o stworzeniu świata i człowieka. Według tych starych opowiadań Istota Najwyższa nie chciała, by ludzie uprawiali stosunki płciowe. W opowiadaniu o stworzeniu świata, które posiadają Wintu-Indianie, ich Istota Najwyższa, Olelbis tak przemawia: „Nie będą się ludzie żenić. Żaden mężczyzna nie będzie miał kobiety ani żadna kobieta nie będzie mieć mężczyzny. Będą żyć jak bracia i siostry”. Grzech pierworodny, o którym te mity wciąż opowiadają, unicestwił jednak plan Stwórcy¹¹.

ETYKA WŁASNOŚCI

Na zadziwiającym moralnym poziomie stoi prawo własności u tych najstarszych ludów. Dzieli ono własność na ruchomą i nieruchomą. Własność ruchoma obejmuje środki do życia, środki ochronne i narzędzia, zaś własność nieruchoma — ziemię i rzeczy, które znajdują się w ziemi lub na niej.

Najsilniej charakter własności ujawnia się w sposobie używania przedmiotów służących do ochrony, jak ubranie, mieszkanie, narzędzia i broń. Ponieważ rzeczy te zostały zrobione lub znalezione przez nich samych, dlatego stały się ich osobistą własnością, gdyż własność zdobywa się przez pracę i znalezienie. Ta własność osiągnęła w najstarszych kulturach tak wielki zakres, jakiego już nigdy później nie osiągnęła. Nosicielem, czyli podmiotem własności osobistej jest nie tylko mężczyzna, lecz również kobieta, nawet zameżna; nie tylko osoby dorosłe, lecz również dzieci. To prawo dzieci do własności jest w poszano-

¹⁰ J. H a e k e l, *Das geschlechtliche Schamgefühl bei den ethnologischen Altvölkern*, t. I, Anima 1947, s. 7-14.

¹¹ H a e k e l, op. cit., s. 13.

waniu u dorosłych, tak samo prawo własności kobiet jest ściśle respektowane przez mężczyzn. Nosiciel prawa własności może dowolnie rozporządzać swoją własnością; przedmioty będące jego własnością są uważane za nietykalne. Wszyscy badacze jednomyślnie podkreślają uczciwość i słowność tych ludzi, rzadkość lub zupełny brak kradzieży i jej surowe karanie, jeśli w nadzwyczajnych wypadkach się zdarzy.

Godne uwagi jest również to, że prawo własności nie służy tu egoizmowi, lecz przyczynia się do czynienia podarków i przenoszenia własności na innych. Różne sposoby składania podarków są stosowane szczególnie z okazji odwiedzin. Istnieją szczepy, jak np. Andamanie, u których przedmioty własności są w ciągłym stanie darowania i wędrują od jednego właściciela do drugiego. Jamanowie z Ziemi Ognistej, jak się wydaje, posiadają rzeczy po to, by je móc podarować. Rzeczy wypożyczone sumiennie zwracają właścicielowi. Jeśli wypożyczona rzecz służy do zaspokojenia koniecznej potrzeby, nigdzie nie pobiera się żadnego wynagrodzenia za wypożyczenie. Jeśli jednak wypożyczona rzecz, np. broń lub pies, służy do zdobycia zysku, to wypożyczający musi się dzielić zyskiem z właścicielem rzeczy wypożyczonej; czasami tylko może oddać mniej niż połowę zysku. U Selknamów, którzy zresztą sami rzadko u kogoś robią pożyczki, pożyczający jest zobowiązany do odszkodowania lub dostarczenia nowego przedmiotu, gdy ten został uszkodzony czy zniszczony. Eskimosi Reniferowi nie domagają się odszkodowania, jeśli wypożyczona rzecz została uszkodzona podczas zwykłego jej używania; jeśli właściciel wypożyczonej rzeczy jest ubogi, daje mu się dobrowolne odszkodowanie.

Własność środków żywnościowych, jakkolwiek osiągnięta indywidualną i osobistą pracą, mianowicie polowaniem na zwierzynę lub zbieraniem płodów roślinnych, jest jednak uważana w najwyższym stopniu za własność przekazaną przez Stwórcę. Z jej korzystaniem związane są dwa warunki. Jest to zrozumiałe, gdyż człowiek na tym stopniu gospodarki zbieraczej korzysta tylko z tego, co mu daje przyroda sama z siebie, która została stworzona przez Istotę Najwyższą i jest jej własnością. Aby korzystać ze zwierząt i roślin, musi je uprzednio pozbawić życia, którym je Istota Najwyższa, Pan życia i śmierci obdarzył. Stwórca przekazał człowiekowi panowanie nad światem zwierząt i roślin pod dwoma warunkami: 1^o Człowiekowi nie wolno tych środków do życia według własnego widzimisię używać lub marnotrawić, lecz powinien ich używać oszczędnie, z szacunkiem i tylko w takiej mierze, jak tego wymagają potrzeby. 2^o Człowiek powinien udzielać obficie tych środków do życia również osobom, które jeszcze nie są zdolne do tego by je sobie zdobyć pracą, jak np. dzieci, albo już nie są zdolne do pracy, jak starzy i chorzy, albo też tym, którzy czasowo z powodu choroby czy nieszczę-

ścia nie mogą sobie ich zdobyć; do tych ostatnich należą rodziny wielodzietne, w których rodzice sami nie są w stanie postarać się o wyżywienie dla wszystkich dzieci.

To obdarowywanie środkami żywnościowymi wśród najstarszych ludów jest bardzo szeroko praktykowane i to tym bardziej im starsze są te szczepy. Nie tylko potrzeba skłania ich do tego — niemałą rolę odgrywa tu uczucie radości z powodu dawania, np. u Semangów, gdy dwie rodziny złowią czy zbiorą te same środki żywnościowe i w domu je przygotowują, to jednak nie spożywają ich same, lecz obdarzają się nimi nawzajem, by w ten sposób powiększyć radość¹².

Właścicielem ziemi u tych najstarszych ludów nie jest jednostka ani też zwykła indywidualna rodzina, lecz tzw. luźna wielka rodzina, tzn. klan lub grupa luźno ze sobą połączonych rodzin. Jest rzeczą niesłychaną, by te ludy prowadziły wojnę w celu zagarnięcia terytorium innej wielkiej rodziny. Własność ziemi wywodzi się zazwyczaj od prarodzica, który podzielił terytorium między ludźmi z rozkazu Stwórcy, pierwszego i najwyższego właściciela ziemi.

Szczególny rodzaj własności nieruchomości, spotykanej niemal u wszystkich tych ludów, polega na tym, że niektóre drzewa, których owoce albo sok, albo sam materiał przedstawiają szczególną wartość, są własnością indywidualnej rodziny, która je pierwsza odkryła i zajęła. Tak samo sprawa przedstawia się z barciami dzikich pszczół, z naturalnymi tamami czy przerębiami, gdzie zatrzymują się ryby. Zazwyczaj chodzi tu o rzeczy, które stanowią pewien dodatek, a nie ważne rzeczy do życia¹³.

Tak więc prawo własności u tych najstarszych ludów stosownie do ich poziomu gospodarczego jest tak uporządkowane, że zachowuje oprócz sprawiedliwości tyle miłości, iż bardziej łączy niż rozdziela. Prawo własności najstarszych ludów nie zna tak zgubnych przerosłów bezprawia, zabobności, chciwości i wojny, jak to ma miejsce w późniejszych, czyli młodszych kulturach, gdzie całe narody i kultury z powodu prawa własności prowadzą krwawe wojny i wzajemnie się niszczą.

OGÓLNY OBRAZ MORALNOŚCI NAJSTARSZYCH LUDÓW

Rzućmy jeszcze raz okiem na obraz moralności najstarszych ludów, który nakreśliśmy tu w wielkich schematycznych zarysach. Ze względu na chęć zwięzłego przedstawienia tego obrazu, nie można było zaznaczyć w nim wielu wyjątków, które nie pozwalają mówić o jakimś

¹² Schmidt, *Die Urkulturen*, s. 462; tenże, *Das Eigentum auf den ältesten Stufen der Menschheit*, t. I-III, Münster i. W. 1937-1942.

¹³ Tenże, *Die Urkulturen*, s. 461.

idealnym obrazie moralności tych najstarszych ludów. Lecz z tego samego powodu nie mogliśmy tu zaznaczyć wielu konkretnych i pojedynczych rysów, które wychodzą poza ramy tego ogólnego obrazu i wskazują na wyższe możliwości, do których ta moralność pierwotnych ludów może się wznieść. Oczywiście najstarsi ludzie nie są aniołami i mają swoje wady i niedociągnięcia moralne. Najbardziej uderzającą ich wadą jest porywczosć i niestałość uczuć, wskutek czego dopuszczają się lekkomyślnych i nierozważnych wykroczeń przeciwko tym normom moralnym, które zawsze uważają za obowiązujące. W niektórych wypadkach buntują się przeciw Najwyższemu ich Prawodawcy, znamy jednak wypadki, że po spokojnym namyśle, który zazwyczaj niedługo przychodzi, uznają w skrusicie i zawstydzeniu swój błąd, potępiają go i w ten sposób czynią zadość moralności. Wiele z tych rzeczy, o których była mowa wyżej, jest tylko nauką i ideałem, teorią, a nie powszechną rzeczywistością, przy czym trzeba mieć na uwadze to, że wartość człowieka czy narodu w dużym stopniu ocenia się według jego ideałów, jakie sobie wytycza.

Uwzględniając te wszystkie niedociągnięcia nie można jednak powiedzieć, że moralność ludów najstarszych jest bazą wyjściową czy w ogóle moralnym zerem, jak to postulował ewolucjonizm progresywny. Ścisłe połączenie religii z moralnością u tych prastarych ludów poświadcza, jak daleko te ludy napełniły dziedzinę moralności religią.

Prawdopodobnie spotka nas zarzut, że ta moralność jest raczej moralnością nieświadomą, która zewnętrznie i mechanicznie, bez zastanowienia się, jest przekazywana z pokolenia na pokolenie i dlatego nie jest duchową własnością poszczególnej osoby. Nie przeczymy, że również tutaj zwyczaje i obyczaje przyczyniły się w dużym stopniu do przestrzegania moralności, ale przecież mogą istnieć także zwyczaje i obyczaje, które są przeciwne moralności i jej przestrzeganie utrudniają lub nawet uniemożliwiają. A właśnie okoliczność, że tych przeszkód jest tak mało wśród najstarszych ludów, świadczy pozytywnie o ich świadomości i zdecydowanej woli, by swoją moralność zachować i rozwijać. Zarzut taki można odeprzeć jeszcze skuteczniej przez to, że właśnie przekazywanie zasad moralności z jednego pokolenia na drugie nie dokonuje się w sposób mechaniczny i bezduszny, lecz świadomie przy pomocy specjalnych pouczeń i wychowania, gdzie reguły i prawa tej moralności formułuje się jasno i konkretnie, jako ideały do naśladowania i sankcjonuje się je różnymi pobudkami i motywami, nagrodami i karami. Czyni się to już w zwykłym, codziennym, indywidualnym wychowaniu, którego rodzice i dziadkowie udzielają swym dzieciom i wnukom, następnie zaś w uroczystych kolektywnych inicjacjach młodzieży, które u niektórych szczepów przeprowadza się oddzielnie dla chłopców i dziew-

czą, gdzie w pewnym znaczeniu wychowanie moralne osiąga wykończenie i ukoronowanie. Tym właśnie różnią się inicjacje ludów najstarszych od późniejszych, że oprócz pouczeń religijnych, socjalnych również pouczenia moralne zajmują wśród nich bardzo poczesne miejsce¹⁴.

DIE ETHIK DER URVÖLKER

Zusammenfassung

Der Verfasser berichtet auf Grund von Forschungen der kulturgeschichtlichen Richtung über wesentliche Gebiete der Ethik der ältesten Völker. In der a) Religionsethik muss man ein lebendiges und allgemeines Interesse für ein Höchstes Wesen feststellen, das sich im Vertrauen und Kult ausspricht, die jene ältesten Völker ihrem höchsten Gott gelten lassen. Die Religion dieser Urvölker ist zutiefst sittlich ausgerichtet, so dass hier eine enge Abhängigkeit besteht. In der b) Familienethik tritt eine hohe Familien — und Ehemoral zum Vorschein; die Ehe ist untrennbar und monogam; der Ehebruch kommt auch nur selten vor. Das Fundament des bestehenden Ehebundes ist eine allgemeine freie Partnerwahl; es besteht kein Zwang, bzw. Frauenkauf; bindend ist nur die Clan-Exogamie. In der c) Sexualethik stellt man für gewöhnlich ein hohes Niveau fest. Bei der Erziehung legt man auf das Schamgefühl wert. Aufgrund dessen meidet man die Nacktheit, unsittliche Redensarten; vorehelicher Verkehr wird verboten und streng bestraft. Schliesslich sind in der d) Eigentumsethik zwei Arten von Eigentumsrecht besprochen worden, und zwar: unbewegliche Eigentümer wie der Boden, Acker und die eng mit dem Boden verbundenen Güter oder die Bodenschätze stellen das Eigentum des Clans dar und nicht einzelner Familien oder Personen. Die beweglichen Gegenstände, wie Arbeitsgeräte, Kleidung, Wohnung, gefundene Sachen und überhaupt alle von der gegebenen Person erzeugten Sachen, sind ihr Privateigentum. Die Eigentümer in diesen ältesten Kulturen sind nicht nur Männer sondern auch Frauen und Kinder. Die Moral dieser Völker ist eine bewusste Moral und als solche auch vermittelt von Belehrungen in den Initiationsriten und der Erziehung weitergegeben, indem man sich oft auf die Autorität des höchsten Gesetzgebers beruft.

¹⁴ Por. tamże, s. 463-466; Gusinde, op. cit., s. 260-292; W. Koppers, *Unter den Feuerland-Indianern*, Stuttgart 1924, s. 45-135.